GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu: rocznie zł. 40; kwartalnie zł. 12; — miesięcznie zł. 5; Nr pojedynczy gr. 10.

N^{ro} 5

Prenumerata na prowincji, z opłatą pocztową zł. 20 kwartalnie. — Opłata za inseręję obwieszczeń po g. 10 od wiersza mającego liter. 50

w Warszawie dnia 5 Stycznia 1831 roku we Srodę.

Jutro z powodu uroczystego święta Gazeta Polska nie wyjdzie.

WIADOMOSCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KRÓLESTWO POLSKIE.

— *Rada municypalna miasta stołecznego Warszawy.* W dalszéj kontynuacji podaje do publicznéj wiadomości listę ofiar na powiększenie formujących się dwóch pułków Warszawy, i inne ofiary dla ojczyzny: P Józef Pioro zł. 2000 złożył w list. zastawn., p. Klimowski zł. 100 w biletach kassowych, p. Simon Cohen zł. 200 listy zastawne z 5 kuponami, p. Henoch Henigsztein zł. 200 ditto ditto, p. Salamon Brüner zł 1500 ditto ditto, pudełko z instrumentami chirurgicznemi i 4 karabinki, Alexander Hermelin zł. 100, Lebel Lubelski zł. 100, Wolf Birfeld zł. 50, Motei Hano zł. 50, Chaim Zwejbaum zł. 50, Saul Herzfeld zł. 50, Nuchim Korngold zł. 100, Dawid Mojszek Sztykgold złp. 120, Szaja Gelbfisz złp. 120, Sukcessorowie Be... Szmula złp. 20,000, w listach zastawych z kuponami, Dawid Kohn złp. 400 w listach zastawnych z kuponami, Mathias Kohn złp. w listach zastawnych z kuponami, J T. zł. 300 w monecie srebrnéj, Schejdel wdowa zł. 100, Hejerberkowa Markulis zł. 50, Szmul Dawid Ciski zł. 50, J. A. Rozenband zł. 600 w listach zastawnych, Izaak Zelniker zł. 50, Berek Goldewicht zł. 50, Kifke Jonas Goldberg zł. 200, Abram Fejgenbaum zł. 100, Abram Szaja Erlich zł. 200 w listach zastawnych z kuponami, Panny Łabędzkie zł. 206 gr. 15 i 2 paczki szarpi, Jejke Wolf Kohn zł. 150, Salomon Abramsohn zł. 150 gr. 10, Panna Karolina Wołowska 24 chorągiewek, panna Zofja Miecznikowska 2 funty szarpi, Józef Wołowski 2 duk. w złocie, i 6 funtów 14 łutów prochu, Doktor Niedzielski złożył pudło z kompletnemi instrumentami chirurgicznemi, Tekla Frankensztein szarpi i kompressji 1½ funta, Plewińska z pensji płci żeńskiéj, bandaże.

Warszawa d. 31 grudnia 1830 r.

(Tu podpisy).

Wiadomości Warszawskie.

— *Dyktator* mianował: PP. Tomasza LeBrun dyrektorem kancellarji sekretarjatu dyktatury, oraz referentem sekcji, Wincentego Koitkowskiego i Karola Forstera, referentami; Wincentego Dąbrowskiego, Napoleona Horbowskiego i Józefa Supińskiego sekretarzami, a Adama Podajewskiego, Alexandra Soldenhofa, Adama Ziembińskiego i Władysława Gołębiowskiego, podsekretarzami w pomienionym sekretarjacie.

— Doniesienia z Austrji, a mianowicie z Galicji dają nam do poznania, że Austrja nie jest nieprzychylną powstaniu naszemu. Związek z tym państwem a krajem naszym nie doznaje żadnych trudności. Mówią nawet, że gabinet Wiedeński ma zamiar odstąpić Galicję dla Polski, pod warunkiem, aby xiąże Reychstadtski, syn Napoleona, był królem Polskim, a dla poparcia tego wniosku ściąga wojska swoje naprzeciw Rossji. Są to wszystko nowiny niepewne, ale także z zupełnéj wiarogodności nie ogołocone; bo przewidzieć można, że Austrja obawia się z jednéj strony przewagi Rossji, a z drugiéj, przy teraźniejszych okolicznościach, wpływu i ścisłego związku Francuzów z nami. Więcéj jednakże jest podobieństwa, iż ściąga swe wojska nad granicę Rossji dla kordonu zdrowia, słychać bowiem, że cholera pokazała się w Satanowie blisko Tarnogrodu.

— Były wiceprezydent Lubowidzki od dni kilku niewiadomo gdzie się podział. Przeniesiony z lazaretu Ujazdowskiego do brata, nagle zniknął i najtroskliwiéj jest wyszukiwany. — Mówią że Czarnecki były radny miasta Warszawy, mieszka w Hamburgu; z porady Rożnieckiego strzelił w łeb trupowi, a sam zemknął za paszportem.

— *Patrjota* z d. 3 b. m. umieścił następującą odpowiedź Napoleona, daną adjutantowi swemu; który nalegał o danie decyzji jenerałowi Dąbrowskiemu, względem przywrócenia Polski: » Napisz twojemu rodakowi, że lubię Polaków, że wiele o nich trzymam, że rozbiór Polski jest czynem gwałtu długo nie mogącym istnieć; ale powiedz mu także, że Polacy nie powinni spuszczać się na pomoc obcą; ale uzbroić się sami, niepokoić Rossjan, utrzymywać związki w głębi ich kraju. Piękne słowa, które im dyplomacja gadać będzie, do niczego nie doprowadzą. Znam ja dyplomatyczną wymowę i niedołężność Turków. Naród zgnieciony przez sąsiadów swoich, powstać inaczéj nie może, jak z bronią w ręku. «

— Cały pułk piérwszy strzelców pieszych ofiarował jednomyślnie gratyfikację przez cesarza temuż pułkowi akkordowaną, w ogóle około 100,000 złp., na najgłówniej-

sze przedmioty, które dyktator uzna, na rzecz naszéj naj droższéj ojczyzny.

— Wyrokiem dyktatora z dnia 30 grudnia r. z., zniesiony został kontyngens liwerunkowy od włościan dóbr wszelkiego rodzaju, oraz od mieszkańców miast.

— Z powodu niedokładnego wystawienia w pismach tutejszych, wiadomości przez p. Szczanieckiego z Paryża przywiezionéj, tenże umieścił w jednym z dzienników sprostowanie: »Że Francuzi wieść o powstaniu Polaków, nietylko z radością ale z takim przyjęli zapałem, jakby sprawa naszego narodu ich własną była: wszędzie głoszą o waleczności Polaków i wykazują wielki wpływ rewolucji Polskiéj na sprawę wolności Francji i innych narodów. O skutku jéj pomyślnym tym pochlebniejsze sobie wróżono nadzieje, usłyszawszy nazwisko znanego już męża który siłą i męztwem nie przez dyplomatyczne układy, spór zachodzący przeciąć postanowił. Co do wiadomości o wysłaniu gońca do Londynu przez rząd Francuzki względem uznania niepodległości Polski, ta jest przedwczesną i odemnie nie pochodzi; bo Francja podobnego kroku uczynić nie może, dopóki Królestwo Polskie samo nie zawiadomi Państw innych w drodze dyplomatycznéj o stanowisku na jakiém się znajduje. Wprawdzie Polacy obecni w Paryżu, za powzięciem wiadomości o powstaniu w Warszawie zapytali się ministerjum, czy Francja takowe popierać będzie? lecz odpowiedź otrzymali tylko warunkową: iż jeszcze samo ministerjum, nie jest zawiadomioném: czy powstanie to przez naród Polski uznaném zostanie. Ze jest jednak interessem Francji popierać silnie oswobodzenie Polski, o tém nikt ani w izbach, ani w ministerjum nie wątpi, bo są Francuzi przekonani dostatecznie, że tylko powstanie Polskie wstrzymało rządy przeciwnego systematu do zwrócenia winną stronę sił zbrojnych przeciw nim wymierzonych, a wrazie pokonania Polaków, na nowo one użytemi zostałyby do przytłumienia wolności w jéj pierwotném ognisku. Francja jest zniewoloną do utrzymywania ogromnéj i nadzwyczaj kosztownéj siły zbrojnéj złożonéj z 600,000 wojska linjowego i 3,000,000 gwardji narodowych, z których 1,000,000 ruchoméj, nawet zewnątrz Francji użytém być może, jako siła zdolna do odporu obcych mocarstw, dopóki te zagrażać jéj będą. Utrzymanie tylko Polski w właściwéj jéj rozległości i sile, jest zdolném zabespieczyć Francją od napaści, i uwolnić ją od dalszych wysileń. A zatém wojna o losy Polski, jest wojną Francji. Z tego powodu zapewne osoba wysokie miejsce w rządzie Francuzkim zajmująca, oświadczyła nam, że skoro się ustali powstanie w Warszawie i za narodowe uznaném zostanie, natenczas rząd Francuzki czynnie, nawet z bronią w ręku, jeżeli potrzeba wymagać będzie, sprawę Polaków popierać jest gotów; wprzód tylko sam musi z Anglją w tem się porozumieć.«

— Otworzył się w Warszawie: *Związek Dobroczynności Parjotycznej po domach*; składa się z obywatelek, które się mają przykładać do umundurowania ubogich ochotników, zapomagać idących walczyć rycerzy w bieliznę, szarpię i t. p. późniéj mieć staranie o znanych sobie żonach i dzieciach pozostałych rycerzy, doglądać chorych i ranionych. Prócz robót, składka miesięcznie zł: 6.

— Słychać że granice między Prusami a Polską z rozkazu rządu Pruskiego ściśle są zamknięte.

— Słychać, że z dóbr rządowych i prywatnych utworzą urzędnicy, strażnicy i strzelcy, pułk piechoty konnéj, to jest, będą na koniach i opatrzeni strzelbami, aby dla spiesznego przenoszenia się do miejsc gdzie może być żołnierz pieszy potrzebny, a ze strony nieprzyjaciela niespodziewany, wraz z jazdą wydążać. Tam dopiero będą zsiadać z koni i szykować się do boju lub zajmować celniejsze stanowiska. Do pilnowania koni w odwodzie, zostanie w takim razie człowiek dziesiąty, który prócz swojego, dziewięć koni swych kolegów trzymać będzie obowiązany. Będzie to żołnierz bardzo niebespieczny a zatem straszny dla nieprzyjaciela, albowiem składać go będą sami wyborni strzelcy, tak, że z ich broni, żaden strzał pewnie chybiony nie będzie.

— Słychać, że znany Skrebicki, prezes polowej prowiantskiéj kommissji, został oddanym pod sąd za to, iż się okazało, że wojskowe magazyny w Litwie, daleko mniéj zawierały w sobie, niż w rapportach podawał.

— Kilka pism publicznych powtórzyły żal swój na piękną płeć narodu naszego, zadając onym że nie dzielą zapału ogólnego;

Że nie zapełniają lóż teatrowych;

Że nie dzielą zabaw maskarady.

Jakże piszący nieweszli we wszystkie delikatne uczucia matek narodu naszego; wszak to one najdroższą rzecz poświęcali narodowi, synów własnych, wyzuwając się z uczucia macierzyńskiego mówiąc do synów: Idźcie bronić swobód krajowych, wolemy słyszeć o zgonie waszym jak unoszących haniebnie życie.

Komuż winni są swój zapał piszący jeżeli nie wychowaniu matek swoich. Komuż kraj winien zapełniające szeregi przez pięknych synów kraju naszego. Zbadałże piszący uczucia tkliwych matek, które z ukontentowaniem zadekretowawszy w dzień powinność syna, w łzach noc całą przepędzają.

Możnaż żądać, aby wśród tych dwóch wielkich wzruszeń, zabawom poświęcać się mogły, lub wyniszczając fundusze swoje szczupłe, ujmowały przez to sposobu oporządzania swych synów.

Wam płci piękna i cnotliwa winna ojczyzna ten zapał święty którym kraj cały napełniliście.

Widoczny on jest w nas, każdego uderza, bo krążemy i otaczamy wielkiego i kochanego męża dyktatora, i w tym syny wasze są szczęśliwszymi od was.

Wy niemacie swojéj reprezentantki, około któréj zgromadzając się, byłybyście widocznemi, teraz rozdzielone po domach cóż robicie?

Kto chce widzieć i zbadać, niech pojedyncz. otworzy drzwi mieszkań waszych, a postrzeże, albo że uzbrajacie synów, najdroższą serc waszych ofiarę, albo strzempiąc szarpie dla ogojenia ran obrońców ojczyzny, skrapiacie łzami pracę rąk waszych.

Zacóż nie dożyła téj szczęśliwéj epoki Mokronowska, która salony swoje otwierając dla was, w całéj zaszczytnéj piękności cnot waszych, ukazując je światu, zawiązałaby usta mylnie o Polkach sądzącym.

— (*Nades.*) — Niechętna dla mnie osoba z stosunków mego urzędowania, około 18 grudnia 1830 r. wróciwszy z Warszawy w okolice obwodu Kalwaryjskiego, w wojew.

Augustowskiém, rozgłosiła w publiczności wiadomość, jakoby ustanowiony komitet śledczy w Warszawie, korrespondencje moje do senatora Nowosilcowa w przedmiocie policji tajnéj pisane, wykrył. Ceniąc mój honor i dla przekonania mych rodaków o fałszu téj potwarzy, podaję do wiadomości publicznéj dosłównie świadectwo urzędowe tegoż komitetu mi udzielone:

»*Komitet wyznaczony do przejrzenia papierów policji tajnéj, do W. Józefa Jezierskiego, rewizora jeneralnego w województwie Augustowskiém.* Na żądanie Wgo Józefa Jezierskiego rewizora jeneralnego w województwie Augustowskiem, wydaje niniejsze świadectwo, iż z papierów policji tajnéj dotąd przejrzanych, nie okazuje się, aby W. Józef Jezierski rewizor jeneralny, należał do policji tajnéj. — W Warszawie d. 31 grudnia 1830 Nr. 60 D. K. (podp.) Za prezesa Cieszkowski. — J. Kraszewski sekre:« i oświadczam, iż gdy w życiu mojém senatora Nowosilcowa, ani widziałem, ani znałem, ani do tegoż nie pisałem, jak równie pod żadnym pozorem do policji tajnéj nie należałem, owszem przez jéj członków lat kilka prześladowany byłem, przeto każdego powtarzającego odtąd ten zarzut krzywdzący mię, jako potwarcę do właściwego sądu kryminalnego skarżyć i wymiaru kary domagać się będę. — W Warszawie dnia 31 grudnia 1830 roku. — J. K. *Jezierski*, rewizor jlny w wdztwie August.

— (Nades.) — *Gwardja narodowa.*— Warszawa nie potrzebuje dowodów swego patrjotyzmu, odwagi i męztwa. Znane są poświęcenia się jéj obywateli, waleczność jéj synów. Nie wspominając dawniejszych czasów, w nocy dnia 30 list. widzieliśmy wszystkich obywateli bez różnicy wieku i stanu patrolujących z bronią po ulicach, i utrzymujących najściślejszy porządek. Jakież więc są przyczyny, że wystąpienie gwardji narodowéj w Warszawie, idzie z taką oziębłością, a tak ponurém uczuciem? Nie w chęciach, nie w duchu obywateli, szukajmy téj przyczyny.

Prawo o gwardji, rząd wydał dnia 17 grudnia 1830 i tegoż dnia dyktator one potwierdził. Art 11 stanowi: »oficerowie aż do kapitana włącznie, wybierani będą przez obywateli. Ns sztabsoficerów przedstawią rządowi po dwóch kandydatów.«

Prawem tém obywatele mają wskazany obowiązek należenia do gwardji, a razem prawo wyboru oficerów aż do kapitana. Porządek jest duszą téj instrukcji, a ten bez podległości istuąć nie może. Władza jest albo prawną, albo nieprawną czyli narzuconą: prawnéj podlega chętnie każdy uczciwy, każdy rozsądny człowiek z własnego przekonania; nieprawnéj czyli narzuconéj nie ulega tylko z przymusu. Któż nie wié jakie skutki z piérwszéj i drugiéj wynikają.

W zaprowadzeniu gwardji narodowéj tę uwagę należało mićć na piérwszym względzie. Do wyboru oficerów należało wezwać wszystkich obywateli, bo kto nie był wezwanym, ani nawet uwiadomionym o wyborze; nie poddał się w posłuszeństwo temu, kogo jakiś oddział, albo fakcja, częstokroć w sklepie, wybrała. Większa połowa, co mówię, rzadko który obywatel w wielu cyrkułach, wiedział o wyborach: a więc nie wezwany do wyboru, tém samém nie ma oficera. Kto tak urządzał, mniejsza o to, lecz ten jest konieczny skutek takiéj omyłki. Tyloliczne reklamacje we wszystkich gazetach, uwagi światłych publicystów, nie zostały wysłuchanemi; prócz tego, wybranych oficerów głosami obywateli, bez wiadoméj przyczyny pominięto, a innych narzucono.

Rewolucja zajęła wszystkich umysły i serca, czystym patrjotyzmem i miłością porządku. Prawa koniecznie szanowanemi być muszą; inaczéj nieład tylko i zamieszanie nastąpią.

Rząd miał wolność: 1) Mianować oficerów z swego ramienia; 2) Przedstawić od siebie kandydatów do wyboru; 3) Albo zostawić wybory obywatelom. Gdy ten ostatni środek został za najlepszy uznanym, i w prawo zamienionym; więc wybory powinny nastąpić, i te są świętemi.

Należało przeto wezwać przez kurrendę lub pisma publiczne, wszystkich obywateli, bądź cyrkułami, bądź sekcjami albo kompanjami, w pewne miejsce i godzinę; członek rządu, lub wyznaczeni tym celem obywatele, powinni zgromadzeniu swemu przewodniczyć. Należało przepisać sposób wyboru. Lecz cóż się stało? w jednych cyrkułach, jak to pisma doniosły, nikt nie wiedział o wyborach, w innych powstały hałasy i zamieszanie, że nikt nikogo nie słyszał, może gorzéj jeszcze. I toż mają być wybory oficerów? W niektórych zaś cyrkułach nieprzyjęto oficerów wybranych; a więc należało naznaczyć nowe wybory, nie zaś samowładnie mianować wbrew prawa.

Przymus może być wykonany, lecz prawnego posłuszeństwa dla téj zwierzchności wymagać nie można, chętnéj uległości spodziewać się nie należy. Wypada nakazać wybory; o tém uwiadomić każdego obywatela należącego do gwardji; przepisać porządek wyborów, a wtenczas dojdziemy zamierzonego celu, bez przymusu i czyjegobądź użalenia. Wypada również rozwiązać wątpliwości, co do urzędników nie biorących płacy, jakimi są obrońcy, rejenci, komornicy, woźni i inni. Trzeba postanowić względem artystów dramatycznych. W tém miejscu należy rozwiązać, czyli ich obowiązki zgodzą się z powinnościami gwardji, lub jedne drugim będą przeszkadzać. Najlepiéj zaś zostawić każdemu, wolność należenia do czynnéj lub płatnéj służby.

Nagłość téj rzeczy nie usprawiedliwia tych czynności, gdyż od dnia 17 dotąd, można było wszystko zrobić podług prawa i porządku. K. L. W.

— Zgromadzenia w sali pani Zimermanowéj ciągle bywają świetne, poezje patrjotyczne na przemiany bywają tam śpiewane i deklamowane. Onegdaj z powszechném zadowoleniem przyjęto między innemi wiersz J. N. Janowskiego, pod napisem:

Spiew powstańca Polskiego.

(Na nótę Wanda leży w naszéj ziemi)

Daléj, bracia, w imie Boga,
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła,

Więc uderzmy razem śmiało,
Nie zwlekać! nie zwlekać!
Zwycięzem lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

Żołdactwo nas nie pokona,
W którém czucie zgasło,
Mało na nas miljona;
Wolność nasze hasło!

Nie zawsze zwycięża siła;
Pod Racławicami
Garstka naszych tłumy zbiła
Moskalów kosami.

Ten co zgromił panów wschodu,
Niech pamięta o tém:
Że wódz Polskiego narodu,
Umie gardzić złotem.

Chłopicki nie Jussuf pasza,
Nie królewicz Perski —
Zresztą święta sprawa nasza
I w nas duch rycerski.

Daléj, bracia, w imię Boga,
Godzina wybiła!
Z każdą chwilą rośnie wroga
Niezliczona siła.

Więc uderzmy razem śmiało
Nie zwlekać! nie zwlekać!
Zwyciężem lub legniem z chwałą,
Nie czekać! nie czekać!

FRANCJA. — *Z Paryża, d.* 23 *grudnia.* — Pomiędzy osobami ujętymi w czasie zgiełku gdy się sprawa exministrów odbywała, a które do zaburzenia lud nakłaniały, znajduje się kilku przebranych xięży i żandarmów. Pojmano także pewnego exurzędnika dworu Karóla X, przebranego w mundur podpułkownika gwardji narodowéj, który rozrzucał pieniądze między pospólstwo. — Rząd odebrał doniesienia przez telegraf, że w niektórych okolicach Francji południowéj chciano w tymże samym czasie wszcząć zaburzenia, lecz wszędzie przeszkodziła im gwardja narodowa i udaremniła zamachy służalców despotyzmu.

Sprawa ostatnich ministrów Karóla X.

Zupełnie w téj saméj myśli co inni, odpowiadał pan Chantelauze; to same i on zachowywał milczenie. Na zapytanie: »Kto powoływał środki, ogłoszenia Paryża za będący w stanie oblężenia?» odpowiedział: »Nagłość okoliczności.» Wyznał on, iż pisał rapport do króla i powiedział w końcu, iż podpisał uchwałę względem uchylenia postanowień i nominacją p. Mortemart na prezesa rady.

Prezes czynił potém panu Guernon prawie te same zapytania, które czynił trzem innym oskarżonym. Ten dawał niemal te same odpowiedzi co jego koledzy. Oświadczył on, iż przed wejściem do ministerjum małoco znał xięcia Polignaca, lecz że wtenczas do niego pisał, iż jego opinja jest król i karta, i że takie jest jego polityczne wyznanie; że to jest fałszem, iż przedsiębrał udzielać dymissje, że tylko oddalił jednego professora, z przyczyny, iż tenże odwiedzał kawiarnie, aby w nich mowy miewać. Prezes: »Zwracałżeś Wpan w radzie uwagę na niebezpieczeństwo postanowień, a mianowicie na ich nieprawość?» Oskarżony: »Moje sasady polityczne objawiłem w nocie z dnia 15 grudnia, a izba pojmie środki, których mogłem użyć.« Prezes: »Czy Wpan tylko sam stanowiłeś w radzie zaoppozycją?» Oskarżony: »Jeden z członków rady podzielał moje zdania, gdy pokazano postanowienia.» Prezes: »Jakże mogli podpisać postanowienia ci, którzy im byli przeciwnymi?» Oskarżony: »Z przyczyny zastanowienia się nad okolicznościami i gdy większość za niemi była, spuszczając się na doświadczenie swoich kolegów.» Prezes: »Nieużytoż, aby Wpanów do tego nakłonić, powagi, przed którą rozsądek Wpanów musiał zamilczeć?» Oskarżony: »Szacunek, który winien jestem królowi, powinienby mi nakazywać milczenie na to pytanie, lecz oświadczyć muszę, iż król, przynajmniéj co do mnie, nie używał powagi, na którąby się sumienie moje użalać było musiało.» Oskarżony wyznał potém, iż był redaktorem odezwy, która ogłosiła Paryż za będący w stanie oblężenia. — Prezes obrócił się teraz do kommissarzy izby deputowanych, ażeby, chcąc oskarżonym uczynić jakie pytania, głos zabrali. P. Persil: »Pytam się oskarżonych, co to są za zastrzeżenia i protestacje, które czynili na początku posiedzenia.» Hrabia Peyronnet: »Zastrzeżenia i protestacje te nie ściągają się do niezaprzeczonéj kompetencji sądu, lecz do nieregularności postępowania procesowego od początku, aż do dnia dzisiejszego, i do zastósowania jurysdykcji sądu parów wśród takich okoliczności.» — Pan Persil uczynił jeszcze pytania, na które pan Martignac chciał odpowiedzieć, lecz prezes oświadczył, iż obrońcy nie mogą mieć głosu, dopóki kommissarze badają oskarżonych. Pan Martignac (popędliwie): »W tym przypadku protestuję przeciw wszystkiemu, co się tu obecnie dzieje. Nie zaprzeczam panom kommissarzom prawa robienia zapytań, lecz niepowinni ztąd wyprowadzać indukcji, na którą powinnością jest obrońcy odpowiadać.» Prezes: »Izba uchwaliła, iż w tym procesie kommissarze zastąpić mają adwokata rządowego; izba trwa przy téj uchwale.» Pan Persil: »A ja dodaję, że izba deputowanych nie jest pośredniczką między koroną a krajem, aby żądać ukarania wielkiego zbrodniarza, lecz jest władzą publiczną, która tu wykonywa niezaprzeczone prawo i wyższą jest nad adwokata rządowego.» — Nareszcie zajął się sąd parów słuchaniem świadków. Słuchani byli świadkowie, panowie Chabrol i Courvoisier, byli członkowie ministerjum xięcia Poliguac. Zeznania obudwóch zgadzały się w tém, że aż do wyjścia ich z ministerjum, nie było mowy o targnieniu się na kartę. — W skutek wezwania obrońców panów Chantelauze i Guernon Ranville, zeznał p. Chabrol, iż obadwaj ministrowie nie podzielali zdania większości rady i myśli swoje w mocnych wyrazach i nawet z uporem wynurzali. *(Dalszy ciąg nastąpi.)*

— TEATR ROZMAITOSCI. — Komedje: *Obiadek z Magdusią, Państwo Staruszkiewiczowie, Werter* czyli *obłąkanie czułego serca.*

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nr. 472.